Nr. 26. W Krakowie, dnia 23 listopada 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 24 K., — półrocznie 12 K., — ćwierćrocznie 6 K., — do Ameryki rocznie 2 dolary do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 60 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, pl. Szczepański L. 7, I. piętro. — We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—7 wieczór.

Sejm uczcił rocznicę wyzwolenia Polski.

Marszałek Sejmu o obowiązkach narodu wobec wojska i skarbu, o pracy i oszczędności.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 12 b. m. Marszałek wygłosił następujące przemówienie:

Szanowni Posłowie!

W dzisiejszej nocy rok właśnie minął od chwili, gdy Królestwo Polskie, zrzuciwszy jarzmo okupantów, powróciło po stu kilkudziesięciu latach niewoli do bytu niepodległego. Rok zaledwie minął od chwili, gdy garstka młodzieńców, prawie dzieci, rozbrajała na ulicach Warszawy butne żołdactwo niemieckie — a dziś daleko w polu, sięgając prawie dawnych rubieży Rzeczpospolitej, stoi polska armia półmilionowa w obronie Ojczyzny, w obronie kultury świata całego.

Na murach Poznania, Wilna i Mińska powiewa nasz sztandar zatknięty zwycięską dłonią. A świeżo na Zachodzie dzielny lud górnośląski przy wyborach gminnych pomimo wszelkich sztuczek niemieckich i pomimo strasznego nacisku ze strony władz niemieckich, okazał w niewątpliwy sposób chęć przyłączenia się do naszej Rzpltej. (Brawa, oklaski i okrzyki: cześć!).

Stał się ów cud, na który czekały całe pokolenia.

I w myśli nam staje mowa naszego wroga Bismarka z r. 1867, w której Polakom radził porzucić mrzonki o odzyskaniu niepodległości, gdyż — jak mówił — wprzód trzy wielkie mocarstwa musiałyby wylecieć w powietrze. Mylił się on tylko częściowo: trzy wielkie mocarstwa rzeczywiście wyleciały w powietrze, a Polska stanęła tak potężną, jaką może nie była od czasów Batorego.

Ale ta zmienność losu powinna nam być nauką, abyśmy nie zapominali o doświadczeniach przeszłości. Bismark, od którego się już dużo nauczyliśmy, powiedział w tej samej mowie, kreśląc beznadziejność narodu polskiego: „Największe wysiłki społeczeństwa polskiego, najszczytniejsze poświęcenia i niezwykłe męstwo, jakie Polacy teraz okazują, aby odzyskać to, co utracili, nic im nie pomogą. A Wam, posłowie niemieccy, niechaj przykład Polski będzie przestrogą, dokąd może zajść potężne państwo, jeśli w niem się stawia wolność osobistą jednostki wyżej, niż jedność państwa, niż jego pewność na zewnątrz“. Zapamiętajmy tę naukę, którą nam dał wielki nasz wróg.

Osiągnęliśmy w roku ubiegłym dużo, ale uprzytomnijmy sobie, że utrzymać to wszystko możemy tylko jednością, porządkiem i pracą. (Brawa). Niechaj wykwitem jedności narodowej, niechaj główną naszą troską wspólną będzie to, co w pierwszym rzędzie przedstawia naszą państwowość: skarb i wojsko. (Brawa).

Sejm nasz winien się postarać o to, aby Skarb polski nie stał się owym Sienkiewiczowskim kawałem sukna, z którego każdy chce coś wydrzeć dla siebie. Sejm winien wlać w społeczeństwo przekonanie, że pieniądz publiczny — to rzecz święta. Sejm winien oswoić każdego obywatela z myślą, że każdy z nas musi dla Państwa pracować jakie dwa miesiące w roku. Jeżeli się ta myśl wydaje komukolwiek groźną, niech pamięta o tem, że większa część innych krajów europejskich tak jest zadłużona, takie straszne ma ciężary, że tam każdy obywatel znacznie większą część roku zmuszony jest dla państwa pracować.

Drugą troską naszą jako główny środek do utrzymania naszej wolności niechaj będzie armia nasza. Nie dopuścimy nigdy do tego, aby na ziemi polskiej zakwitł militaryzm na podobiznę pruskiego. Nie użyjemy też nigdy wojsk naszych do tego, aby sąsiadom odbierać wolność lub ratować

to, co nie nasze. (Brawa). Ale doświadczywszy tego, że w dzisiejszym świecie nie wystarcza sama uczciwość w polityce, że w rzeczywistości wciąż jeszcze tylko ten naród liczyć może na zachowanie swej wolności, który umie jej bronić, winniśmy naszą armię uważać za źrenicę naszej wolności — armię, która świeżo, jak donosi sztab generalny, pod Połockiem, dzięki cudom waleczności, front zagrożony przeważającemi siłami bolszewickiemi w kontrataku wyrównała. (Brawa, okrzyki: Niech żyje armia!).

A wszystkim, którzy w pewnem zaślepieniu skarżą się na to, że w wolnej Ojczyźnie nieraz jest chłodniej i głodniej, niż bywało za czasów niewoli i którzy zapominają, że na całym świecie straszne skutki wojny 5-letniej dopiero dziś się okazują, przypomnijmy, co musi wycierpieć od mrozu i głodu nasz bohaterski żołnierz, któremu kraj powierzył swą całość i honor, przypomnijmy, że Rzplta w pierwszym rzędzie musi tych ochronić, którzy za nią krew przelewają.

O tej krwi polskiej nie zapomnimy. Groby naszych drogich poległych żołnierzy przemawiają do nas żywych, abyśmy okazali się godnymi bohaterstwa, abyśmy skrzętną pracą około budowy Państwa uczcili ich pamięć, abyśmy dowiedli im, że nie naprózno swe młode życie poświęcili. Cześć poległym! (Okrzyki: Cześć!).

Walny Zjazd Towarzystwa „Ziemia Polska“

odbędzie się w Krakowie dn. 23 listopada 1919 r. o g. 9 rano w sali Rady powiatowej ul. Pijarska 1

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przez przewodniczącego Oddziału krak., prof. Wincentego Sikorę.
2. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Towarzystwo przez red. Jana Gruszeckiego.
3. Wybór Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej.
4. Program działalności Towarzystwa na przyszłość, referat red. Stanisława Rymara.
5. Wnioski i interpelacye członków Zjazdu.

Wszystkie Oddziały Tow. „Ziemia Polska“ uprasza się o niezawodne przysłanie delegatów.

* * *

Sprawa parcelacyi i kolonizacyi ziemi polskiej między chłopów polskich jest nader ważną, choćby z tego prostego powodu, że włościanin polski nie ma tyle ziemi, ile do normalnego gospodarstwa potrzebuje. Musimy więc grunta, które znajdują się na Wschodzie w posiadaniu wielkich właścicieli Polaków rozparcelować w drodze sprzedaży między włościan polskich. Oczywiście ceny ziemi muszą odpowiadać faktycznej wartości gruntu i być przystępnemi dla nabywcy. Wszelkie podwyższanie ceny i spekulowanie ziemią uważamy za niesumienne niepatryotyczne, a nawet wysoce szkodliwe dla interesów narodowych. Niewątpliwie Główny Urząd ziemski w Warszawie nie dopuści do podwyższania cen ziemi. Rzeczą społeczeństwa całego jest dołożyć wszelkich starań, aby ziemia polska przeszła w ręce polskie. W tym celu powinny tworzyć się po wsiach Spółki parcelacyjne, w których łączyliby się wszyscy ci, którzy mają zamiar kupić sobie grunt. Taka Spółka kupiłaby dla swoich członków pewien obszar ziemi, podzieliłaby go między nich i miałaby za zadanie pomagać swym członkom materyalnie i moralnie. Wszyscy wiedzą, że lepiej trzymać się razem, niż iść luzem, bo razem można uzyskać znaczne korzyści. Dlatego zachęcamy naszych czytelników i wszystkich włościan do tworzenia Spółek parcelacyjnych i do porozumiewania się z Oddziałem Tow. „Ziemia Polska“, który jest w najbliższem miasteczku albo wprost z krakowskiem Tow. „Ziemia Polska“ (Plac Szczepański 7), które udzieli wszelkich wyjaśnień. Do tworzenia Spółki najlepiej użyć regulaminu, który został ułożony przez Tow. „Ziemia Polska“ i wydrukowany razem ze statutem. Dokładne szczegóły podamy w najbliższych numerach gazetki po Walnym Zjeździe, na którym niewątpliwie zapadną ważne uchwały.

Skargi na chłopów.

Gdziekolwiek się dzisiaj znaleść, którąkolwiek wziąć do ręki gazetę, wszędzie słyszymy skargi na chłopów.

Na chłopów-posłów w Sejmie narzekają, że zamiast pomocą są zawadą w pracy ustawodawczej, że o niczem innem nie myślą, jak tylko o własnym brzuchu.

Na wszystkich razem chłopów mówią, iż są tacy sami paskarze, jak żydzi, iż sąsiad sąsiadowi, krewny krewnemu, brat bratu, a syn ojcu nie sprzeda po ludzkiej cenie, tylko drze z niego skórę, albo po nocy niesie do żyda. A mieszkańcy miast mrą z głodu, a ażeby wojsko wyżywić, trzeba było nagle zabrać zboże czyje było z młynów.

Bracia moi! Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie szczerze: **jest w tych skargach na chłopów dużo racyi.** Chłopi drą jeden z drugiego i drą z miast.

W ostatnim miesiącu dużo jeździłem. Byłem we Lwowie, Warszawie, Poznaniu, Białej, Cieszynie, Rzeszowie, Nowym Targu, a jestem w Krakowie. Spotykałem się z ludźmi z całej Polski, a skargi na chłopów nie słyszałem tylko w Poznaniu. Bo oto w Poznaniu 2 kilogramy chleba jeszcze dziś kosztują 64 fenigów (1 koronę), a cetnar ziemniaków 8 marek (14 koron). A w Krakowie? Taki sam chleb kosztuje 44 korony, kilogram mąki 30 kor., cetnar ziemniaków 100 kor.

a kopa kapusty 60 kor. Za to w urodzajnym powiecie rzeszowskim cetnar ziemniaków płacić trzeba do 240 koron, a kapustę do 120 koron.

Rolnicy w Poznaniu zgodnie, obszarnicy i chłopi, oświadczyli, iż oni na ten rok nie chcą wolnego handlu zbożem, iż oni po oznaczonych przez rząd cenach oddadzą cały zasób zboża rządowi. I dzisiaj robotnicy i mieszczanie w całej Polsce żyją ziemniakami i zbożem z Poznańskiego. Ja sam kupiłem w Krakowie ziemniaki z Poznańskiego już z przywozem koleją i do domu po 56 kor. za cetnar.

Czemu tak jest? zapyta niejeden i zacznie podawać sto przyczyn na to. Na to ja powiem: prawda! w Poznańskiem nie ma takiego rozdrobnienia gruntów, jak u nas, a gospodarka lepsza, tam nie ma strajków, ani socyalistów, ani żydów, tam rządzą wszechpolacy, więc nie ma paskarzy i wszystko jest tańsze! To wszystko jest prawda! Ale i to jest prawda, że tam są lepsi i sprawiedliwsi ludzie, że bardziej boją się Boga i Sądu ostatecznego, więc pamiętają o tem, że głodnego nakarmić trzeba. Tam są i mądrzejsi, więc wiedzą, że papierowe pieniądze majątku prawdziwego nie dadzą, bo im ceny wyższe, tem tem pieniądz papierowy mniej jest wart. I pamiętają też o tem, że człowiek głodny tak na wsi, jak i w mieście, źle robi, a do występku jest skory.

Prawie wszystkie rewolucye, jakie dotąd były w świecie, robiły miasta, a głównym powodem tych rewolucyi, rzezi i pożogi był głód. Czy sądzicie, że teraz będzie inaczej? Do niedawna strajkowali tylko robotnicy! A obecnie wyszli gromadą na ulice Krakowa najpierw wszyscy z poczty i z telegrafu, potem sędziowie, potem nauczyciele i profesorzy, z krzykiem i hałasem, że **są głodni oni i ich dzieci, że im zimno i że im nic innego nie pozostaje, jak wziąć rewolwer i iść na wieś do chłopa czy do obszarnika i przemocą zabrać ziemniaki i zboże, jeśli rząd tego nie uporządkuje!**

Głód jest złym doradcą! Jak tak z miesiąc jeszcze pójdzie, jak teraz po zbiorach, **przyjdzie do rewolucyi głodowej!**

Jaka na to rada? **Jedyna, to dać to, co na każdego z ustawy wypadło! I to dać zaraz!**

Niestety, z winy posłów ludowców nowa ustawa o cenach zboża i o kontyngencie w Sejmie upadła. **Witos ze swoimi kompanami zdradził i złamał umowę z innymi klubami poselskimi i z rządem.** A ta nowa ustawa zniżała jeszcze obowiązek dostawy zboża z 40 klg. na 30, a podnosiła cenę. I dzisiaj trwa dalej zamieszanie, a wszyscy głodni klną na chłopów i posłów chłopskich. I dużo mają w tem racyi. Prawda, zbiory były liche, rok był zły. Prawda, że nie jeden wyznaczonego kontyngentu dostawić nie może, ale na 10 obowiązanych 2 nie może dostawić, a 8 może. Niech teraz tych 8 dostawi. Bo skończy się na tem, że na wieś i do dworu przyjdzie, jak za austryackich czasów, wojsko i zabierze, co znajdzie.

Tak być nie może! Trzeba dać przeżyć zimę i tym, co roli nie mają, bo wszyscy żyć muszą, bo wszystkie stany są potrzebne.

Te moje słowa rozważcie, Czytelnicy moi, spokojnie a dobrze! Mówię Wam szczerze, że aż przykro słuchać, jak na Was narzekają nawet chłopscy synowie, nawet Wasi wypróbowani przyjaciele. A w cztery oczy i chłopi przyznają to.

Dajcie, co możecie, bo za mordy i rzezie na Was spadnie odpowiedzialność! Na wolny handel zgodził się już rząd i większość Sejmu i nowy minister aprowizacyi, ale wszyscy pod warunkiem, że to, co komu w kontyngencie wyznaczono, musi dać najpierw. Bo rząd musi, choć na zimę, mieć pewność, że wojsko i miasta z głodu nie wyginą.

Stanisław Rymar.

Z Sejmu.

Rocznica wypędzenia Niemców. — Święto narodowe Włoch. — Przemówienie prezydenta ministrów Paderewskiego. — Pomoc sanitarna dla armii. — 8-godzinny dzień roboczy. Rozprawa aprowizacyjna.

Posiedzenie 97 Sejmu dnia 12 b. m. rozpoczął marszałek Sejmu uroczystem, pięknem przemówieniem, poświęconem rocznicy wypędzenia Niemców z Królestwa Polskiego. Przemówienia tego, przerywanego gęsto oklaskami, wysłuchali posłowie stojąco.

Co marszałek powiedział, o obowiązkach społeczeństwa wobec wojska i skarbu i o potrzebie wytężonej pracy i oszczędności, podajemy osobno. Na końcu tego przemówienia wspomniał marszałek o uroczystości narodowej włoskiej. Marszałek przypomniał, że w grudniu 1918 r. szybkie dostarczenie nam przez Włochów artyleryi i amunicyi uratowało W. Ks. Poznańskie od ponownego najazdu niemieckiego. Sławił marszałek Włochów za to także, że po wielkich zwycięstwach niemieckich w maju 1915 r. odrzucili korzystne warunki niemieckie pokoju dla siebie. Wówczas włoski prezydent ministrów oświadczył Niemcom, że Włosi nie widzą zapewnienia swojej wolności, gdy inne narody wolność zatracą i będą niewolnikami Niemiec. (Oklaski i okrzyki na cześć Włoch).

Z długiego przemówienia prezydenta ministrów Paderewskiego, należy podnieść kilka ważnych i trafnych uwag tak z polityki zewnętrznej jak i wewnętrznej. W części swego przemówienia, poświęconego sprawom wewnętrznym, pan Paderewski oświadczył stanowczo, że ani on, ani p. Roman Dmowski nie podpisze traktatu, któryby nie zapewnił nam wschodniej Galicyi, bez plebiscytu. Galicya wschodnia była od 14 wieku przy Polsce, kosztowała zbyt wiele krwi polskiej, aby nie była naszą.

Oświadczył również, że o zawarciu pokoju z bolszewikami, czego domagają się socyaliści i żydzi, nie może być mowy.

Oba te ważne oświadczenia prezydenta ministrów, oklaskiwane były gorąco przez posłów, z wyjątkiem socyalistów, żydów i części Tugutowców.

Omawiając sprawy wewnętrzne w państwie, zapowiedział prezydent ministrów, że rząd wniesie projekt oddawania pod sąd doraźny paskarzy i łapowników, o co od kilku miesięcy domagał się już Związek Ludowo-Narodowy. Paskarzom i łapownikom grozić będzie kara śmierci i zabranie na rzecz państwa całego ich majątku. Zapowiedź ta była przez posłów z radością przyjęta.

Oświadczył także p. prezydent, że rząd odtąd energicznie będzie zwalczał wszelakich przewrotowców, tak nasłanych do Polski przez Niemców i bolszewików, jak i rodzimych.

Mówił wreszcie p. Paderewski, że z powodu strajków rolnych i wczesnej zimy, z wyżywieniem Polski będzie trudność. Dlatego będziemy musieli żyć skromnie i oszczędnie. Brak opału tłumaczyć należy przedewszystkiem nieporządkami na kolejach. Kilku winnych wyższych urzędników kolejowych pociągnięto do odpowiedzialności. Komisya opałowa, której przewodniczy poseł ze Związku Ludowo-Narodowego Wierzbicki, dzięki wytężonej pracy przewodniczącego, wykryła właśnie wielkie nieporządki na kolejach. Winowajcy muszą ponieść zasłużoną karę.

Po przemówieniu prezydenta ministrów, które przyjęto oklaskami, przystąpiono do sprawozdania Komisyi Oświatowej. Uchwalono wnioski Komisyi w sprawie zrównania w całej Polsce przepisów o kwalifikacyach i płacach nauczycieli państwowych szkół średnich.

Następnie uchwalono po referacie posła dra Malewskiego (Związek L. N.) wniosek posła dr. Załuski (Związek L. N.) w sprawie należytego zorganizowania pomocy sanitarnej dla wojska. Żołnierz, który bije się za Ojczyznę, musi mieć w szpitalach wygodę, ciepło, jedzenie i dobrą pomoc lekarską. K. W.

Opiekunowie ludu.

Ludu żywiecki i wadowicki, dowiedz się, jakich sobie wybrałeś opiekunów. W chwili, gdy Ojczyzna nasza wolna powstaje, gdy wszyscy pragniemy wolno i swobodnie odetchnąć pod każdym względem, a więc i pod względem pożywienia w tej chwili pp. posłowie socyalistyczni gwałtem chcą niewoli wsi i rolnictwa, żądają bowiem koniecznie zupełnego zajęcia przez rząd wszystkich produktów rolnych do tego stopnia, że wszystko czy na spożycie, czy na spasienie, czy na zasiew, ma dopiero rząd wyznaczać. W wykonaniu znaczy to tyle: Nie wolno ci rolniku nic sprzedać bratu potrzebującemu, musisz sprzedać tylko rządowi; Nie wolno ci robotniku nic kupić, tylko tyle ile ci kartek na coś przeznaczą. Co to wszystko znaczy, tośmy już wszystko przeszli i każdy Boga prosi, ażeby te czasy jak najprędzej minęły; a tu poseł, wybrany w okręgu, którego ludność najwięcej ucierpiała z powodu tych różnych zakazów i ograniczeń, poseł Czapiński na Komisyi aprowiz. dnia 7 bm. w półgodzinnej mowie dowodził, że tylko zupełny sekwestr zboża i innych produktów rolnych ma zaspokoić potrzeby głodnej ludności. Na takie wywody odpowiedziałem mu tylko tyle: „Niech kolega Czapiński przyjdzie do Żywca i powtórzy to przed wyborcami, to go natychmiast powieszą“.

Niema posła, któregoby los robotników, miast, urzędników i armii nie obchodził; wszyscy pragniemy, ażeby było jak najlepiej, ale dopokąd niema chleba poddostatkiem, to chociażby nie wiem jakie ustawy uchwalono, na nic się one nie zdadzą i chleba nam nie przysporzą — mogą tylko co najwyżej ułatwiać nabycie pewnym klasom np. miastom i ośrodkom przemysłowym, ale ogółowi ludności może tylko wolny handel przyjść z pomocą.

To też Sejm, wybierając drogę pośrednią, nie dopuścił ani do zupełnego sekwestru, ani do zupełnego wolnego handlu, lecz uchwalił ustawę, zapewniającą miastom, robotnikom i armii wyżywienie w formie pewnych kontyngentów, nałożonych w niektórych wypadkach już na 7 morgowe gospodarstwa, i dopiero po oddaniu tych kontyngentów w całym powiecie nastąpi na pozostało zboże wolny handel.

Ustawa aprowizacyjna obejmuje tylko miasta i robotników przemysłowych, zgrupowanych w różnych większych przedsiębiorstwach, a pomija zupełnie ubogą ludność na wsi bezrolną i małorolną. Podniosłem to na komisyi aprowizacyjnej, że tej ludności może pomódz jedynie wolny handel. W chwili, gdy to piszę otrzymuję wiadomość ze starostwa żywieckiego, że w Żywcu głód i że nic a nic niema. Przyjechał człowiek z żywieckiego z pełnomocnictwami wielu gmin o zakup zboża dla nich, jednakże w żaden sposób pozwolenia w Ministerstwie uzyskać nie można, bo wolnego handlu niema. Czy ludność w żywieckiem ma ginąć, bo jeszcze obowiązuje monopol państwowy? Zboża jest dosyć i nabyć je można, tylko trzeba znieść paragrafy i ograniczenia.

W dniu 16. z. m. postawiłem nagły wniosek w sprawie zaradzenia klęsce głodowej, grożącej powiatowi żywieckiemu. Wniosek ten komisya aprow. uchwaliła i poleciła Ministerstwu aprowiz. zaciągnięcie większej pożyczki celem zakupienia żywności dla powiatu żywieckiego. Z przykrością muszę podkreślić, że nim słonko zejdzie, rosa oczy gotowa nam wyżreć. Nim nasze władze to wszystko wykonają, niejeden ziemią się nakryje. Jedną jedyną nadzieją mogę się podzielić z Szan. Wyborcami, że wszedł do rządu nowy Minister aprowizacyi, podobno bardzo zacny i pracowity, więc aparat aprowizacyjny pod jego kierunkiem powinien pójść sprawnie i szybko.

Poseł Michał Marek.

Spieszmy z pomocą armii polskiej!

Granice Ojczyzny zagrożone: tam na kresach dziki, okrutny nieprzyjaciel roznosi mord, pożogę i zniszczenie. Walczą z nim bohatersko nasi dziel-

ni żołnierze. Dzień każdy przynosi wieści o strumieniach krwi polskiej przelewanej w obronie Ojczyzny, o bohaterskich walkach, o wielkich czynach męstwa i poświęcenia.

Z bijącem sercem i gorącem uczuciem podziwu i wdzięczności, nasłuchujemy tych wieści, z dumą stwierdzamy to poświęcenie żołnierza naszego dla Ojczyzny!

Ale ten podziw, to wielbienie nasze musi się zamienić w czyn, w pomoc szybką, ofiarną i skuteczną.

Armia nasza nie ma dostatecznej ilości bielizny, ciepłej odzieży. Musi jej to dać Naród cały, poprzeć skutecznie Rząd w jego wysiłkach i ochronić żołnierza polskiego przed zimnem i mrozem.

Nikomu nie wolno uchylać się w tak ciężkiej potrzebie Ojczyzny. Niech każdy spieszy z ofiarnym datkiem!

W każdej miejscowości powinien powstać bezwłocznie Komitet opieki nad żołnierzami w polu i zająć się zbiórką pieniędzy, bielizny i ciepłej odzieży.

Do ogółu rolników.

Wróćcie do miłości bliźniego, do miłości stanów, do miłości narodów!

Lecz dzisiaj czasy takie, że uczciwi z głodu giną. Kto ma zacząć ten powrót? Chłop, kupiec, robotnik, czy kto? Jak wrócić?

Wszyscy! a najpierw ci, co na czele stoją, co nam przewodzą i drogi mają wskazywać. Bo zło w znacznej części od nich się zaczęło.

O karaniu winnych, o szanowaniu i wykonywaniu praw pisali i piszą inni. Więc krótko się o tem streszczę. Trzeba odzwyczaić ludzi od lekceważenia praw i rozporządzeń władz. Trzeba przestać pomagać ludziom bez względu na stany w uchylaniu się od spełniania wymogów prawnych i rozporządzeń władz. Trzeba ludzi odzwyczaić od tego, cośmy dawniej w Austryi czynili rozmyślnie, dążąc do nieładu i nieporządku, aby ją do upadku doprowadzić. Dziś nie chcemy państwa rozwalać, lecz chcemy państwo budować, państwo swoje, swoją i swojską rzecz wspólną: Rzeczpospolitą. I musimy ją budować w ładzie i porządku i tak, by nam wszystkim bez wyjątku Polakom w niej dobrze było.

Ale o tem piszą inni.

Ja chcę zwrócić jeszcze raz uwagę na uczciwość w polityce. Słyszę tylekroć wołanie o zgodę i jedność, o tem, że niepotrzebnie dzieli się naród na stronnictwa, a prawie zawsze połączone jest to wołanie ze zniesławianiem innych stronnictw. Stronnictwa były, są i będą, zwłaszcza u nas, gdzie to „gdy się nas trzech zejdzie, mamy cztery zdania". Istnienie stronnictw nie jest wcale rzeczą złą.

Weźmy prosty przykład. Wieś ma złą drogę, w czasie słoty wozy toną w błocie po osie. I jest we wsi dwóch zacnych, poważnych i mądrych gospodarzy, z których każdy chce być wójtem. Ale jeden z nich zapowiada, że jeśli zostanie wójtem, to postara się, że gmina będzie musiała przyłożyć się do zbudowania gościńca; drugi zaś powiada, że jako wójt nie dopuści do budowania gościńca, bo byłoby to ciężarem dla gminy, połączonym z odebraniem kawałków ziemi niektórym gospodarzom pod gościniec. Koło obu tworzą się dwa stronnictwa. Ja przyłączam się do pierwszego i głosuję z niem na pierwszego gospodarza. Mimo to jednak nie hańbię i nie wyzywam gospodarza drugiego, lecz cenię go, a ludzi staram się przekonać, że się mylą. Staram się zwiększyć stronnictwo pierwsze.

A teraz dalej. Dajmy na to, że o budowę tego gościńca zaczął robić starania obszarnik ze sąsiedniego dworu, gdyż miałby ułatwioną drogę do miasta. I wtedy jeden gospodarz radzi poprzeć starania obszarnika, bo widzi, że i gminie jest ta droga potrzebna, drugi odradza ze względu na koszta. trzeci odradza dlatego, że stara się o nią pan, czwarty posądza pierwszego o przekupstwo, że pomaga panu za pieniądze; nazywa go pańskim lizuniem. Wreszcie jeszcze jest jeden, który długo gardłował i głośno przeciw budowie gościńca, aż do czasu, kiedy kupił sobie cielę we dworze, najmocniej on właśnie przemawia za budową. Wszyscy kandydują na wójtów. Na kogo mam głosować? Jestem zwolennikiem budowy. Mocniej za nią obstaje piąty, niż pierwszy. Ale piąty głośno dzwoni, bo wewnątrz jest pusty; wczoraj mówił inaczej, dziś mówi inaczej — czy mogę wiedzieć, co jutro powie? Takiemu gminy nie powierzę. A nadto — coś z tem cielęciem niejasna sprawa. Może tym razem nie zaprzedał się, może tylko chciał zarobić, wziąwszy się sprytnie do rzeczy i idzie teraz wedle dobra gminy, może tylko chciał pana naciągnąć, a nie gminę. Ale kto mi zaręczy, czy kiedyś nie naciągnąłby gminy, czyby się wprost nie zaprzedał? Czy się już nie zaprzedał?

Poprę pierwszego. Wprawdzie nie gardłuje dużo i mocno, ale wiem, że co powie, dotrzyma. Nazwą mnie pańskim pachołkiem? A co mnie to obchodzi, skoro wiem, że nim nie jestem, że idę z panem, bo dążność i korzyść pana zgodna w tym wypadku z dobrem gminy.

Innych oczywiście będę zwalczał. Ale gdybym miał do wyboru ich samych, to poparłbym drugiego, którego zresztą zawsze poważał będę, trzeciego nazwę głupcem, a czwartego spytam, czy sam nie jest taki.

Poprę pierwszego, lecz najmocniej będę zwalczał piątego.

Oto stronnictwa, oto polityka partyi.

Już nad gospodarką gminną mogą stronnictwa istnieć. I istnieją. Gorzej, że najczęściej istnieją oparte nie o zapatrywania na cele gospodarki

gminnej, lecz o familie, zarozumiałość lub nieuczciwość jednostek.

A jak istnieć mogą w sprawach gminnych, tak tembardziej winny istnieć w sprawach tak wielkiego gospodarstwa, jakiem jest państwo.

Józef Rączy.

Kolejowa gospodarka.

Obracamy się ciągle w błędnem kole. Wszyscy narzekają na brak najpotrzebniejszych środków do życia. Ogólną drożyznę powoduje przedewszystkiem brak żywności i opału. Na to — całkiem słusznie — skarży się prawie cała ludność. Każdy mówi: Gdybym tylko nie był głodny i nie marzł w izbie, wszystko przetrzymam. Brak żywności i opału powoduje drożyznę wszystkich innych produktów i pogłębia ogólną nędzę. Dać ludności żywność i opał znaczyłoby usunąć ogólną drożyznę. Ale od czego zacząć? Od zboża, czy węgla? Wszak i jednego i drugiego nie brak.

Trudno żądać od górnika, aby szedł pod ziemię do tak ciężkiej i niebezpiecznej pracy — o głodzie. Ale skąd wziąć zboża, jeśli obszarnik powiada: „Dajcie mi węgla do maszyn, bym mógł zboże wymłócić, to wam chętnie dostarczę ziarna“. Więc zmniejsza rząd te skąpe ilości chleba, dawanego w miastach na kartki, nie daje całymi miesiącami tłuszczu ani cukru i z tych oszczędności posyła żywność górnikowi.

Jest wreszcie węgiel, wydarty ziemi — tylko go załadować, wysłać po kraju i zdobędziemy oczekiwane ziarno. Nastaje błoga radość.

Ale na progu do tego raju staje „łapownik“ syty i wzbogacony, któremu niczego nie brakuje, chwyta głodnego za gardło i jak bandyta w lesie, żąda okupu: „Zapłać, jeśli chcesz, aby węgiel, mąka, drzewo lub ziemniaki dostały się do wagonów kolejowych“. Głodny płaci, wnet widzi załadowany towar i patrzy rychło się wozy potoczą. W tem wypada drugi bandyta i woła: „Zapłać, jeśli chcesz, aby wozy ruszyły z miejsca“; a trzeci żąda haraczu za obietnicę, że pociąg dojedzie do najbliższej stacyi. Ile stacyi po drodze, tyle razy powtarza się tasama scena.

Wiedzą o tem dobrze ci, którzy sprowadzają wagonowe transporty. Wszak **Związek Kółek rolniczych w Galicyi przeznaczył 70 tysięcy koron na „łapówki“, aby móc przewieźć ziemniaki z Poznańskiego.** Jeśli dodamy opłatę kolejową taryfową, cena ziemniaków musi wypaść drogo. A jeśli się nie okupisz, ziemniaki będą stały gdzieś, na jakiejś stacyi, póki nie zmarzną, lub nie zostaną rozkradzione.

Na komisyi sejmowej stwierdzono urzędownie, że w Płaszowie, pod Krakowem, cysterny z naftą stoją nie wyładowane od roku, a w kraju brak cystern i stąd trudność dostarczenia nafty, której mamy za dużo.

Z cenami nie liczą się — jak wiadomo — tylko paskarze. Oni pokryją sobie z naszych kieszeń wszelkie wydatki na „łapówki“, oni umieją „popichacz wagony“, to też 75 procent wagonów jest do ich dyspozycyi. Tak np. w krakowskiej Dyrekcyi kol. z 37 tysięcy wagonów — 27 tysięcy **wagonów użyto na cele handlarzy.**

Ministerstwo aprowizacyi przyrzekło 5 b. m. wysłać natychmiast do Zagłębia Krakowskiego 36 wagonów żywności celem zażegnania strajku górników. **Tych 36 wagonów, dla przewozu żywności górnikom, kolej nie dostarczyła**, choć tysiące wagonów próżnych jest rozlokowanych po stacyach bez żadnego ładu.

To było powodem pęknięcia wrzodu i może pociągnąć za sobą dymisyę ministra kolei, ale nie usunie bezwstydnego, już wprost jawnego, bandyckiego łapownictwa.

Minister aprowizacyi przeznaczył świeżo 55 wagonów ziemiopłodów dla kolejarzy radomskich i galicyjskich. Nie mamy nic przeciw temu; kolej musi być sprawną, a jej funkcyonaryusze nie mogą być głodni — ale **przeciw „łapownikom“ powinien rząd zastosować najsurowsze kary. Tolerowanie takiego stanu, jaki jest dziś, to zbrodnia, za którą rząd jest odpowiedzialny.** **A. S.**

Potrzeba stronnictw ale uczciwych.

Wrogowie nasi pozbawili nas niepodległej Polski i chcieli nas pozbawić jezyka polskiego; nie mogliśmy zakładać szkół swoich, w których moglibyśmy zdobyć światło prawdziwe.

Kiedy pozbyliśmy się wrogów naszych, zrozumieliśmy, że skończyło się jarzmo niewoli, a posłowie nasi ustanowią takie prawa, jakich wymaga życie narodu i dobro państwa naszego. Za to biją się synowie nasi, by jaknajwiększa Polska była i był w niej dobrobyt i wolność. Niestety inaczej się dzieje, bo wszystkie związki i partye oprócz Związku Ludowo-Narodowego chcą ujarzmić wolność naszą, zaś w pierwszym rzędzie kupno ziemi; chcą one, aby nie wolno było kupić kawałka ziemi bez pozwolenia rządu, a co jeszcze więcej, te grupy chcą dać nam nędzę w kraju. Klub Ludowo-Narodowy widząc, że komuniści i socyaliści wywołują strajki, kiedy brak chleba i ziemniaki jeszcze niewykopane, że sprowadzają głód i dążą do anarchii, postawił w Sejmie wniosek, by rząd zapobiegł strajkom choćby nawet ostrymi środkami, boć trzeba wykopać ziemniaki, aby ludność miejska nie miała głodu. I co powiecie? Wniosku tego nie chcieli podpisać nie tylko ludowcy, ale i Narodowe Zjednoczenie Ludowe.

Rząd wydał w dniu 1 września ustawę wstrzymania sprzedaży i kupna ziemi, o którą nie jeden żołnierz walczy i spodziewa się, iż po powrocie z wojny zostanie kupiony przez ojca kawałek zie-

mi, na którym może mieć utrzymanie i warsztat pracy. I co powiecie? Kiedy Klub Ludowo-Narodowy postawił w Sejmie wniosek, aby uchylić tę ustawę i aby wolno było każdemu kupić kawałek ziemi bez żadnych meldunków i ograniczeń, to wtenczas wszystkie kluby głosowały przeciw wnioskowi, czyli chcą one, aby utrzymać tamę kupna ziemi wbrew sprawiedliwym żądaniom 75 posłów Klubu Ludowo-Narodowego. Inni posłowie chylą się teraz na lewo do biurokratyzmu pańszczyźnianego. Więc zwracamy się do Szanownych Czytelników z prośbą, by dali nam odpowiedź do Redakcyi gazetki lub do Sekretaryatu Związku Ludowo-Narodowego czy życzą sobie wolności w kupnie i sprzedaży ziemi, czy ograniczeń, by wiadomo było, na jakim gruncie nam stać.

Szczepan Sawicki, Feliks Pragacz, posłowie.

Głód z powodu żydów i socyalistów.

W imieniu Związku Lud.-Narod. świetne przemówienie o niedomaganiach aprowizacyjnych wygłosił w Sejmie poseł łomżyński ks. dr. K. Lutosławski. Nie skorzystaliśmy, — mówił on — z zajęcia żyznych powiatów wskutek rozejmu z Petlurą, nie kupiliśmy odpowiedniej ilości zboża na Wołyniu. Należy przeto koniecznie ożywić przedsiębiorczość aprowizacyjną i znieść utrudnienia i zarządzenia urzędowe, które wychodzą na szkodę kraju. Takimi są przepisy młynarskie i dlatego zboże kontyngentowe mielone jest głównie u żydów. Paskarstwo w Polsce jest za duże bo mamy aż 15 procent żydów, a żydzi uczą się w swoich szkołach, że oszukać goja nie jest grzechem.

Wskazawszy na nieudolność władz podnosi niebezpieczeństwo z powodu ciągłego uprawiania wywozu za granicę.

Jako środki zaradcze wymienił: Zniesienie ograniczeń wolnego handlu, wzmożenie wytwórczości rolnej, dostarczenie rolnictwu maszyn, sprzężaju, nawozów i podniesienie nauki zawodowej rolniczej.

Warunkiem postępu jest wolność ekonomiczna, ale nigdy gospodarcza samowola; strajki podniecane przez socyalistów są klęską życia publicznego. Nie zapominajmy, że gdy chrześcijańskie przedsiębiorstwa stoją, żydowskie są zasypywane robotą. Korzystają z tego żydzi, a jutro Niemcy. Socyaliści także chcą wyzyskać złą aprowizacyę, aby przyśpieszyć i ułatwić rewolucyę. Posłowie socyalistyczni tłumaczyli nieraz, że nie byli i nie są zwolennikami strajku powszechnego, który wywołać musi głód i ruinę Polski. Ale odezwa do ogółu robotników Zagłębia Dąbrowskiego, wydana niedawno (w chwili, kiedy groził strajk rolny i strajk kolejowy i kiedy taki brak jest węgla) wzywa już nietylko do strajku ekonomicznego, ale kończy się hasłem: „Niech żyje strajk generalny", a pod tą odezwą nie są podpisani bolszewicy, lecz posłowie Tomasz Arciszowski, Władysław Gęborek i Kazimierz Pużak (Głosy: Słuchajcie! Hańba! Bolszewicy!) W pewnej kopalni, mimo sprzeciwu dyrekcyi odbył się wiec, który uchwalił takie punkty: Niezwłoczne zaprzestanie wojny na wschodzie i zawarcie przymierza z bolszewikami, żądanie całkowitej wolności zebrań i wolności osobistej, wykluczające aresztowanie i wotum nieufności dla rządu i Sejmu. Taki wiec kosztował nas na tej jednej kopalni 18 wagonów węgla, który można było w tym czasie wydobyć. (Głos: Hańba!) A urządził ten wiec nie bolszewik, ale poseł socyalista Barlicki (głos: Hańba! wrzawa). Musimy zdawać sobie sprawę, że takie działanie socyalistów w Polsce jest działaniem ku obaleniu państwa i zniszczeniu naszej niepodległości. Brawa, głosy: słusznie). Trzeba nam takiego rządu, któryby wznowił wolność handlu, tępiąc lichwę i prześladując nadużycia, umiał jednocześnie podać dłoń pomocną każdemu obywatelowi, który pragnie nie oglądając się na to, że to rząd za niego robi — sam dopomódz państwu w ciężkie jego położeniu. (Głośne brawa).

K. W.

Ludowcy z socyalistami przeciw ludowi wiejskiemu.

Posiedzenie 98 i 99 Sejmu poświęcono omawianiu nowej ustawy aprowizacyjnej i 8-godzinnemu dniu pracy.

Tugutowcy i Witosowcy popełnili, jak im to się często zdarza, nowe cygaństwo. Każde Stronnictwo — tak samo jak każdego uczciwego człowieka — obowiązuje wykonanie przyjętych na siebie zobowiązań. Ludowcy na Komisyi aprowizacyjnej zgodzili się na żądanie nowego ministra aprowizacyi, co do rozmiaru kontyngensu i wolnego handlu. Socyaliści i stronnictwa robotnicze oświadczyły się za zupełnem sekwestrem zboża. Tem bardziej trzeba było iść razem stronnictwom, które były za wolnym handlem. Ludowcy zdradzili jednak umowę z komisyi i na Sejmie zaczęli stawiać rozmaite poprawki. Minister aprowizacyi Śliwiński oświadczył się przeciw poprawkom, nie opartych na żadnych podstawach.

Minister Śliwiński, znawca stosunków rolnych i dyrektor Syndykatu rolniczego oświadczył, że rząd oznaczył kontyngens w myśl uchwały Zarządu Kółek rolniczych. Ludowcom nie chodziło o słuszność, o wolny handel, tylko o to, aby zrobić zamieszanie, usunąć ministra i zrobić ministrem aprowizacyi swojego radcę sądowego Grzędzielskiego, który nie ma pojęcia ani o rolnictwie, ani o aprowizacyi. Socyaliści i stronnictwa robotnicze pomagały ludowcom w utrąceniu ministra, który oświadczył się przeciw sekwestrowi a za wolnym handlem. Socyaliści i Narodowy Związek Robotniczy ogłosili obecnie nie tylko sekwestr zboża, ale żądają dyktatury żywnościowej. Jeżeli na wsi, bez oznaczonego porządku będą dalej urzędnicy i wojsko zabierać gospodarzom zboże, o ile nie będzie wolnego handlu, niech zapamiętają gospodarze

o tem dobrze, że jest to wina tylko Witosowców i Tugutowców. Witos, który nigdy nie dotrzymuje umów i ciągle kręci, jest nieszczęściem Polski. Głód grozi wojsku i biedakom, a Witos szacherki robi, aby dorwać się do władzy i przez głupotę i upór Polskę rujnuje.

Także przy omawianiu 8-godzinnego dnia pracy ludowcy złamali umowę. Na Komisyi domagali się, aby także w sobotę obowiązywało 8 godzin pracy. Należy wreszcie w Polsce zmusić leniuchów do wydajniejszej pracy, aby Polski przez zanik pracy nie zgubili. O potrzebie wydatnej pracy przez cały tydzień, a obowiązkowem święceniu niedzieli, także przez żydów mówił na posiedzeniu Sejmu poseł Adam (Związek L. N.). Ludowiec Maślanka, który na komisyi był także za wnioskami Związku Lud. Narod., w Sejmie poparł żądania socyalistów, którzy robią ciągle strajki i niszczą Polskę. Nawet bolszewicy wprowadzają już w Rosyi z powodu rozleniwienia się robotników 12 godzinny dzień pracy. Niemcy wprowadzają 10 godzin pracy i żądają od robotników wydatnej pracy. Socyaliści zaś nasi, którzy coraz bardziej stają się bolszewikami, schlebiają robotnikom, buntowanym przez bolszewików rosyjskich i agentów niemieckich, i popierają na zgubę Polski bezrobocie i lenistwo. I w tej niszczycielskiej robocie pomagają socyalistom ludowcy, którzy chcą uchodzić za dobrych przedstawicieli pracowitych włościan.

Na szczęście ostateczną uchwałę nowej ustawy aprowizacyjnej odłożył marszałek do wtorku 18 b. m., a rozprawa nad pracą robotników nie została ukończona.
K. W.

Tanim kosztem.

Poseł Mizera, ludowiec doczekał się niebywałego dotychczas rozgłosu Oto do Prezydyum Sejmu na ręce p. Marszałka wpłynęło następujące pismo:

„Poseł Mizera wynajął pokój z umeblowaniem, pościelą, praniem bielizny, opałem i ze stołowaniem, za co miał płacić tylko 15 marek na dobę. Po skończonym miesiącu prosiłam posła Mizerę o uregulowanie należności. Poseł Mizera **więcej się nie zjawił i należności nie oddał.** Nadmieniam przytem, że jestem **biedną wdową z trojgiem dzieci, pracującą w pocie czoła** ponad siły niewiasty. W dzisiejszych czasach i bardzo trudnych warunkach życia codziennego poseł Mizera nie tylko nie oddał długu, ale jeszcze **wyzyskiwał moje biedne stanowisko różnemi obietnicami dostawienia żywności.** A konto tej obietnicy **kazał sobie dawać wybredne obiady**, co ja z wielką trudnością w mojem nędznem położeniu starałam się zadość uczynić jego żądaniu. Pokazało się, że **poseł Mizera postąpił ze mną bardzo niesprawiedliwie, krzywdząc i objadając mnie i moje dzieci.** Mam zaszczyt prosić wielmożnego pana Marszałka o zbadanie tej sprawy i o zwrot mej należności z dyety posła Mizery". Zofia Kuraś.

* * *

Czy takie listy — panie pośle — będą przychodziły do Sejmu co miesiąca? Pan poseł — jak widać — dosyć tanio żyje, dając ludowi dobry przykład, jak trzeba pieniądze swoje szanować.

Listy z Poznańskiego.

II.

Bułgaj a/d Miłosław.

W Poznańskiem, tak samo, jak i na całym świecie, warunki życia są ciężkie. A jednak Poznańczycy nie poddają się zwątpieniu i nie opuszczają pracowitych rąk. Pracują usilnie pracodawca z robotnikiem. Wszelkie różnice między nimi na razie załagodzono. Pracodawca ustąpił wiele ze swego zysku robotnikowi, ten zaś stara się zwiększyć wydajność pracy. Naturalnie, że i do Wielkopolski zakradł się pewien ruch socyalistyczny, na wsi jednak jest on znikomy.

Robotnicy rolni i leśni mają swoje Związki zawodowe, które regulują stosunki z właścicielami ziemskimi i ich urzędnikami. Zarządy dóbr lub lasów przedstawiają na żądanie Związkom zawodowym kontrakty z robotnikami do przeglądnięcia i z delegatem tego Związku regulują każdy zatarg. Najważniejszem jest to, że strona, która się przekona o słuszności przeciwnego poglądu bez wahania ustępuje.

Każdy człowiek ma roboty poddostatkiem. O jakiemśkolwiek bezrobociu niema mowy. Sądzę, że i bezrobocia w Królestwie są często oszustwem ze strony ludzi niechętnych do pracy.

Do Małopolski powrócili z wojny byli żołnierze austryaccy, przeważnie z niewiarą do kościoła i kapłana. W Poznańskiem jest pod tym względem inaczej. Ludzie wierzą w Boga, szanują Kościół, kapłanów poważają i rad ich słuchają.

Tak często spotykanej w Małopolsce fałszywej demokracyi w Wielkopolsce niema. Bo i czemże jest właściwie demokracya? Równym rozdziałem praw i obowiązków. W Małopolsce jeszcze wiele ludzi zapomina o obowiązkach, żądając jeno praw. Przyczyną tego są pp. Daszyńscy i Witosowie przez swoją stanową politykę, dającą prawa tylko jednemu stanowi, robotniczemu, czy włościańskiemu, a usuwającą inne stany, wśród których jest chyba dość sił żywych i twórczych.

Może dobry przykład Poznańczyków, tych uczciwych, zapobiegliwych i mądrych gospodarzy, wpłynie dodatnio na inne dzielnice. Mam nadzieję, że przy usilnej pracy, pod jednolitym, świadomym celu i obowiązków rządem zrównamy się z Wielkopolską.

Tylko pracujmy gorąco, uczciwie, z wiarą w jasną przyszłość naszej Ojczyzny.

Stanisław Tabaczyński.

Głosy ludu.

Z Żywiecczyzny.

Ślemień w listopadzie.

(Groźny stan aprowizacyi. Emigracya. Agitacye konsumowe. Klątwy na Piasto-socyalistów. Epidemia. O zmianę ustawy pocztowej. O ratunek przemysłu drzewnego. Apel do posła Marka).

Aprowizacya bez wyjątku w całym powiecie przedstawia się katastrofalnie. Urodzaje w niektórych wsiach równają się zeszłorocznym, a w niektórych jeszcze gorsze. Zadatkowane we wrześniu zboże, przyszło tylko w części, a na resztę wrócono zadatki. Pomoc z nikąd nie nadchodzi, a iskrą nadziei jest wolny handel, któryby może w części uzdrowił naszą aprowizacyę. Widmo przyszłego głodu zmusza liczne zastępy ludzi do emigracyi w pogoni za pracą. W całym powiecie istnieje szalona agitacya konsumowa. Różni macherzy i agitatorzy kopalniani spikręli się na zagładę Kółka Rolniczego. W większej części im się to nie udaje, bo lud powoli przychodzi do przekonania, że w konsumach są bardzo słodkie początki, a zakończenie słodkie li tylko dla macherów-towarzyszy, a gorzkie dla tych, którzy dali się naciągnąć, włożywszy wkładki po kilkadziesiąt koron, które przeważnie przepadają. Jak długi i szeroki powiat. wszędzie można słyszeć przekleństwa na Piastowców, za ich agitatorski upór wogóle, a w szczególności przy reformie rolnej. W krótkim czasie spełniły się słowa p. Rymara, „że chłopi będą kląć Piastowców". Takie górzyste wsie, jak Koszarowa, Jeleśnia, Przyborów, Krzyżowa, Sopotnie, gdzie tego roku śnieg zasłał owies w polu, gdzie połowa mieszkańców, gnieciona wprost nędzą głodową, czekała na tą chwilę, by módz gdzieś kawałek lepszego pola kupić. przeklinać ich będzie i już przeklina. Dziwił się poseł Marek i inni panowie, że góralszczyzna była czerwona przy wyborach. Lecz cóż mieli robić ci górale z wyżej wymienionych wsi, gdzie 75% jest analfabetów, gdzie bieda jest tak wielka, że placek owsiany jest specyałem. Gdy dawali głos do urny wyborczej stały im przed oczyma szerokie łany 30 morgowego gospodarstwa, obiecywane przez agitatora Burka, naganiacza posła Czapińskiego. Czytając to, każdy ich usprawiedliwi. Choroby epidemiczne narobiły także wiele spustoszenia. (W Ślemieniu w przeszłym miesiącu umarł stary stojałowczyk siedemdziesięcioletni Józef Kijas). Wypada także wspomnieć o nowej ustawie pocztowej, na mocy której w niedziele urzędy pocztowe są zamknięte. Odpoczynek ten dla urzędnika jest słuszny, lecz dla ludzi, którzy nieraz i milę i więcej są oddaleni, jest bardzo niewygodny. Każdy bowiem wszelkie sprawunki załatwiał w niedzielę, idąc do kościoła. Obecnie wypada mu iść w dzień powszedni naumyślnie, bo listonoszy stałych niema. Ustawa ta bezwarunkowo powinna być zmieniona. Na koniec sprawa przemysłu drzewnego, który tutaj ma warunki rozwoju, stoi także źle. Brak żelaza na okucie daje się bardzo odczuwać. Pośrednictwo żydowskie w handlu istnieje nadal. Koniecznem jest zorganizowanie tutaj bednarzy (Las, Kuków, Krzeszów, Stryszowa, Lachowice), koszykarzy (Lachowice, Kuków, Rzeki, Górki), zabawkarzy i wyrabiaczy przyrządów gospodarskich (Koszarowa, Kurów, Sopotnia i inne). W wymienionych gminach przemysł ten bardzo dobrze by się rozwijał. Wobec tego należałoby: 1. dostarczyć im materyału, 2. zorganizować ich, 3. dostarczyć katolickich odbiorców, 4. wysłać do tych wsi, celem poprawy wyrobów, fachowych instruktorów, 5. założyć Spółki i etc. etc.

Takie załatwienie tej sprawy ulży doli tutejszych gospodarzy — a kraj się wzbogaci. Aby nie stanął całkiem ten przemysł, trzeba dostarczyć materyału. Ten przemysł, to jedyny ratunek przed zagładą i doprowadzeniem ludzi do ostateczności. Prowadzą i pomagają do niej przekupieni agitatorzy, którzy czekają tylko stosownej chwili, t. j. zniesienia stanu wyjątkowego, by módz otwarcie działać. W naszej wsi dużo o tem mówią „towarzysze-bolszewicy". Kończę tę notatkę apelem do posła Marka, by starał się wyżej wspomniane bolączki choć w części usunąć i złagodzić.

Góral od Żywca.

Błędowatycz (w Rzeszowskiem).

Politykiem nie jestem, lecz pomimo to czytam od czasu do czasu gazety różnych poszczególnych partyi. Bardzo mię serce boli, że my Polacy jednej Matki naszej ukochanej Ojczyzny dzieci, tak się potrafimy między sobą kłócić, tembardziej obecnie, gdy już nareszcie mamy wolną Polskę i jesteśmy w niej jednym narodem, gdy potrzeba nam jest żyć w zgodzie, złączyć się pod jeden sztandar narodowy i pracować razem do podniesienia naszej ukochanej ziemi. Przedtem myślałem, że gdy zostanie oswobodzona Ojczyzna, to wszyscy Polacy padniemy sobie w objęcia i rozprószą się te waśnie i ujadania i zawita jedność, braterstwo i zgoda po tylu latach niewoli. Tymczasem nic się nie zmieniło, powstało jeszcze więcej nowych stronnictw i jeszcze zaciętsza między niemi walka. Pamiętajmy te święte słowa, że gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. Co to jest nie wiem, czy nas przez tyle lat nie nauczyły obce narody, jak mamy pomiędzy sobą żyć, czy nas nie doświadczyła obecna wojna, komu mamy zaufać, lub może jeszcze zamało było pokuty. Narodzie Polski, któryś ongi świecił przykładem dla innych narodów, opamiętaj się póki czas, albowiem Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy i patrzy na nas. Patrzą na nas także i inne narody i śmieją się z naszej gospodarki i wzajemnej walki.

Bardzo mi się podobały uwagi p. posła Zamorskiego w kilku numerach gazetki, które pochodziły z miłości Boga i bliźniego. Mojem chłopskiem zdaniem jest, że co się tyczy tej tak ciężkiej ustawy,

o podziale gruntów, nad czem już od kilku miesięcy się debatuje, nie jest to rzecz tak niezbędnie niecierpiąca zwłoki, gdyż możnaby to w inny sposób zrobić np. grunta dworskie, względnie większe posiadłości zakazać na razie sprzedawać, a wziąć się do innych pilniejszych ustaw, o przemyśle, handlu itp., zaś co do podziału gruntów, co tak wielkie zrobiło rozgoryczenie pomiędzy ludnością, to już wspomniałem, nie jest to nic tak na razie koniecznego, gdyż ten grunt nam nie ucieka, tylko jest u nas w kraju i musi go tam ktoś uprawić, jak dotychczas, a przecież dotychczas jakoś każdy żył i bezrolny i robotnik, a ludności więcej obecnie nie ma, jak przed wojną, może o wiele nawet mniej, więc mogłaby i nadal wyżyć, lecz w pierwszym rzędzie wskazaneby było zabrać się do opracowania planu robót publicznych, podnoszących przemysł i handel, później zaś dopiero zabrać się do przeprowadzenia ustawy agrarnej, na którą potrzeba poświęcić wiele czasu, ażeby ustawę tę wykonać uczciwie i sprawiedliwie. Tak mnie się w mojej chłopskiej głowie to przedstawia.

J. S.

Zażydzenie szpitali wojskowych.

Za czasów austryackich widziało się w armii przeważnie żydów; byli oni wszędzie, brakowało ich tylko na froncie, a jeśli znalazł się tam wbrew swojej woli i usilnych starań, dostawał się wnet do niewoli. Znanym jest ustęp z listu żyda-jeńca, który pisał do swej matki w te słowa: „Brat — dzięki Bogu — dostał się do niewoli; ja jestem w szpitalu, ale daj Boże, żebyście wy tacy zdrowi byli jak ja“. Zdawałoby się, że teraz będzie inaczej — tymczasem wystarczy przejść się po kancelaryach, a zwłaszcza szpitalach wojskowych, aby zobaczyć, ile tego żydowskiego plugastwa tam się kręci. Niedawno byłem przypadkiem w jednym szpitalu krakowskim. Na korytarzu spotkałem grupkę popisowych z powiatu bocheńskiego i żywieckiego, przysłanych przez Komisyę poborową do tak zwanego „Konstatierung“ (stwierdzenie słabości). Czekali strwożeni przed drzwiami, skąd dochodziły krzyki; wtem otwarły się drzwi i jak z procy wyleciał przez nie młody popisowy. Pytam, co mu się stało, a on mi opowiada prawie z płaczem, że doktór-żyd przeznaczył go do szpitala na operacyę, a gdy chłopak bojąc się oświadczył, że podda się operacyi w Bochni t. j. u siebie w domu, rozgniewany lekarz zprzeklinał go, porwał za kołnierz i wyrzucił za drzwi. Stałem jeszcze jakiś czas pod drzwiami, skąd dochodziły takie frazesy pana doktora: „Spasł się jak szwynia i nie chce służyć przy wojsku — cholero, chamie, suwaj się bydlę i t. d.“ Wnet potem wyszedł pan doktor, a za nim pisarz z garbatym nosem.

Jak przygnębiająco wpływa takie postępowanie na żołnierzy, nie trzeba mówić. Obserwator.

Paszkówka.

Niespodziewanie, pomimo góralskich przepowiedni, że będzie długa, ciepła jesień — zima nas zaskoczyła; zasypała śniegiem. Najgorsza rzecz, z powodu braku opału, który się u nas powszechnie odczuwać daje. Ludzie słomą u nas palą. Gdzie jest rząd, gdzie starostwo, posłowie — gdzie uczucie ludzkie, naszego pana dziedzica Wężyka, który posiada obszary lasów szpilkowych i olszowych, a nie każe narąbać sągów i nie sprzeda, choćby po paskarskich cenach, drzewa miejscowej, okolicznej ludności na opał, by mogł chaty ogrzać i ziemniaka ugotować podczas srogiej zimy.

Odbyły się u nas wybory na wójta, przy których stara rada gminna padła, nie dała jednak za wygraną, bo wniosła rekurs przeciw nowej radzie gminnej. Wstyd to do prawdy! Jeszcze mało starej radzie gminnej łupiestwa, zdzierstwa na biednych żonach i wdowach żołnierzy, przy rozdziale zasiłków i naturalii, jak cukru, nafty, węgla, a obecnie i soli. Przy rozdziale soli płacono u nas w gminie 1 kor. 80 hal. za kilogram, a w sąsiedniej parafii 1 kor. 30 hal. Z powodu rekursu, wniesionego przez starą radę gminną przeciw nowo obranej wielkie rozgoryczenie, to też ani jeden głos przy następnych wyborach nie padnie na starą radę gminną i rekurs ten jej tyle pomoże, co umarłemu kadzidło. Tyle tylko głosów będzie mieć stara rada gminna, co sobie sama nawzajem złoży.

Apelujemy do naszych posłów ludowych, do naszego starostwa, do naszego polskiego rządu, do naszego pana Wężyka o drzewo na opał, bo przemarzniemy, dzieci nasze od mrozów wymrą, gdy ratunek w drzewie nie nadejdzie.

Paskarze zbożowi u nas węszą za zbożem, płacą już po 800 kor. za metr i wywożą do Prus, a mamy tu u nas w parafii kilkunastu takich swoich własnych paskarzy. Przy najbliższej sposobności, podam ich nazwiska do publicznej wiadomości, jeżeli miejscowa żandarmerya nie zrobi z nimi porządku.

S. S.

Żywiec.

Możeby Szan. Redakcya poruszyła sprawę bardzo ważną dla mieszkańców ziemi wadowickiej i żywieckiej, a mianowicie zabudowania górskich potoków. pod Żywcem (dopływy Soły, potoki Szczyrk, Leśna, Koszarawa i t. p.).

Wskutek tej regulacyi uratowanoby setki hektarów bezproduktywnych dziś szutrowisk, które po zawikleniu stałyby się dobremi pastwiskami, nadto uregulowane potoki przestałyby w straszliwy sposób pustoszyć grunta i dobytek ubogich mieszkańców.

Sprawą tą zajmował się już rząd austryacki i podobno były już projekty wykonane, według atoli znanego systemu oszczędnościowego, zabudowano tylko kilka mniej ważnych i szkodliwych potoków, pozostały zaś najgorsze.

Od czasu powstania naszego Państwa, wiele gmin uzyskało regulacyę potoków górskich i to nawet miejscami nie bardzo szkodliwych, o rzeczywiście zaś dzikich potokach i spustoszeniach przez nie sprawianych nikt w Małopolsce nie pomyśli, a biedni ludziska bezsilni są wobec straszliwego żywiołu i w dodatku nie znają drogi, na której mogliby uzyskać poprawę stosunków.

W sprawie tej zwróciliśmy się także do p. posła Michała Marka i mamy nadzieję, że on naszej biedzie pomoże. A. S.

Opaki — pow. złoczowski.

Między wsią Opaki, Rudą kołtowską, Poboczą, a Hutą oleską leży kilkanaście morgów łąki, należącej do p. hr. Gołuchowskiego. W czasie odwrotu Ukraińców ludność z wymienionych wsi kryła się tam tj. na łące wśród lasów ze swem bydłem i końmi. Obecnie ekonom hr. Gołuchowskiego skarży gminę polską nietylko za uszkodzenie łąki, ale także chce dochodzić na nas stratowanej przez Ukraińców pszenicy i tej trawy, którą zjadły konie, zabrane przez wojsko polskie na podwody przy ściganiu hajdamaków.

Czy p. hr. Gołuchowski wie o tem, bardzo wątpimy. Ludność polska wycierpiała tyle podczas inwazyi ukraińskiej, że nękanie jej teraz i włóczenie po sądach przez ziemianina-Polaka byłoby czemś ohydnem.

Grodzisko.

Przed wojną jeszcze rzucono u nas myśl budowy Domu Ludowego, jako ogniska, w którem skupiałoby się życie społeczno-oświatowe, gdzie możnaby urządzać zebrania, przedstawienia, różne kursa itp. przedsięwzięcia dla podniesienia materyalnego i kulturalnego naszej wioski. Wszelkie dotychczasowe wysiłki ludzi dobrej woli i silnej wiary w przyszłość narodu naszego rozbijały się o brak lokalu. Zrozumiano też konieczność tej instytucyi jeszcze na kilka lat przed wojną i pierwsze w tym kierunku rozpoczęto kroki. Podejmując dziś pracę na nowo, zebrało się grono pierwszych pionierów tej instytucyi i pod przewodnictwem p. Stanisława Kulpy przedsięwzięto szereg kroków zdążających do jak najspieszniejszej realizacyi tej myśli. Wybrany komitet ma za zadanie prowadzić akcyę i kierownictwo prac na najbliższą przyszłość.

Zaznaczyć należy, że już w czasie zebrania wielu gospodarzy ofiarowało większe datki, z tych zaś p. Andrzej Czerwonka od siebie, a kierownik szkoły p. Tomasz Klus imieniem Koła T. S. L. zdeklarowali poważniejsze sumy. — Prezesem komitetu wybrany został ks. Michał Bednarski, sekretarzem p. Szymon Chmiel, skarbnikiem p. Tomasz Klus. — W skład wydziału weszli pp.: Stanisław Kulpa, Andrzej Czerwonka, Wojciech Pytel, Alojzy Różycki, Sebastyan Czerwonka, Franciszek Dec i Jan Krajewski.

Podhorce, pow. złoczowski.

W wielu miejscowościach Galicyi wschodniej, między niemi także u nas, Ukraińcy za czasów swego panowania posprzedawali ludziom austryackie i niemieckie baraki. Ludzie kupowali i płacili żądaną cenę, gdyż innego wyjścia nie było, zwłaszcza gdy kto istotnie budynków potrzebował. Obecnie zjawili się jacyś żydkowie, podobno z Tow. „Demobil“ z czasów b. p. Austryi, ci taksują baraki na nowo i żądają powtórnej zapłaty, co wśród ludu wywołuje ogromne rozgoryczenie. Zapytujemy, czy dzieje się to z wiedzą Rządu Warszawskiego. Poszkodowani.

NADESŁANE.

Podziękowanie Ludowemu Towarzystwu wzaj. ubezpieczeń „Wisła“ we Lwowie,

czasowo w Nowym Sączu.

Dnia 28 września b. r. wybuchł w miasteczku Rzochów pożar, który zniszczył ze szczętem kilkadziesiąt zabudowań, pozostawiając dziesiątki rodzin bez dachu nad głową.

Wielu z tych pogorzelców nie ubezpieczało nigdzie swoich budynków i tym grozi zupełna ruina. Kilkanaście zagród jednak było ubezpieczonych w Towarzystwie asekuracyjnem „Wisła“, która to Instytucya jako jedynie polska i ludowa dała dowody spełnienia obowiązku i sumienności wypłacając swym członkom pełne odszkodowania za co podpisani składają Ludowemu Towarzystwu wzaj. ubezp. „Wisła“ serdeczne podziękowanie.

Jakób Wałek,
Paweł Matuszkiewicz,
Jakób Marciczkiewicz,
Wojciech Pyzikiewicz,
Bronisława Pyzikiewicz,
Michalina Wołek,
Franciszek Siewierski,
Apolonia Sarama,
Feliksa Wójcicka.

W Rzochowie, dn. 25 października 1919.

Sukiennice w Tarnobrzegu.

Oświadczamy, że umieszczona pod tym tytułem w „Przyjacielu Ludu“ z 13 lipca 1919 korespondencya z podpisem Związku inwalidów powiatu Tarnobrzeg nie pochodzi od tegoż Związku; tenże ani bezpośrednio, ani pośrednio nie miał żadnego wpływu na jej zredagowanie — i o niej przed wydrukowaniem nie miał żadnej wiadomości. — Nadużyto w tym wypadku nazwiska Związku.

Tarnobrzeg, dnia 10 listopada 1919.

Związek inwalidów powiatu tarnobrzeskiego:

Przewodniczący: Sekretarz:
Franciszek Zych m. p. **Czesław Popko** m. p.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

TRAKTAT POKOJOWY. Gazety niemieckie donoszą, że konferencya pokojowa postanowiła ustanowić dzień 27 listopada jako urzędową datę wejścia w życie układu pokojowego.

STRATY WSKUTEK WOJNY. Według obliczeń francuskiego posła Ludwika Marin, straty wojsk sojuszniczych (w zabitych i zaginionych) do dn. 11 listopada 1918 r. są następujące: Belgia 44.000, Stany Zjednoczone 114.000, Anglia 869.000, Grecya 12.000, Włochy 494.000, Rumunia 400.000, Serbia 369.000.

Straty armii francuskiej wynoszą 1,393,315 w zabitych i zaginionych, z których milion ludzi w wieku między 20 a 40 rokiem.

Liczba zabitych w stosunku do ogółu ludności we Francyi wynosi 1 na 27, w Serbii 1 na 32, w Anglii 1 na 57, we Włoszech 1 na 73, w Belgii 1 na 157, w Stanach Zjednocz. 1 na tysiąc. Liczba rannych w armii francuskiej sięga dwóch milionów, 800 tysięcy, z których więcej niż połowa była ranną 2 razy, zaś przeszło 100.000 powróciło na front po trzech i więcej ranach. Koszta, jakie poniosła Francya, oblicza Marin na 159 miliardów, nie wliczając emerytur, których pierwsza roczna rata sięga 4 i pół miliardów, oraz wydatków, związanych z odbudową prowincyi oswobodzonych z pod inwazyi niemieckiej.

OSTRE ZARZĄDZENIA. W zajętym przez Francuzów zagłębiu węglowem nad rzeką Saarą ogłosił francuski komendant wojskowy odezwę do ludności, zawiadamiającą, że prawo zawieszania pracy jest zniesionem. Na wypadek strajku ustanowiony zostanie sąd doraźny, zaopatrzony w daleko idące prawa karania opornych.

STRAJK DRUKARSKI W PARYŻU. W Paryżu wybuchł niespodziewanie strajk drukarski, który objął wszystkie zakłady drukarskie stolicy. Drukarzom chodzi o podniesienie zarobków o pięć franków dziennie. Wydawcy gazet postanowili wobec tego ogłaszać codziennie wspólne pismo, które wstrzymuje się od wszelkiej polityki i tylko podaje kwestye ściśle informacyjne. Mieszkańcom Paryża, którzy niemal co godzinę mieli świeże gazety z najnowszemi wiadomościami, daje się ich brak dotkliwie odczuwać.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCYI. Przed kilku dniami w nocy najechał na pociąg pospieszny t. zw. „Simplon-Express“, pociąg „błyskawiczny“ Paryż—Genewa. Noc była ciemna i dżdżysta. Pasażerowie Expressu spali wszyscy w wozach sypialnych. Nagle nastąpiła katastrofa. Lokomotywa i pięć pierwszych wagonów pociągu błyskawicznego z całą siłą uderzyło na napotkaną przeszkodę. Ofiarą zupełnego rozbicia padł wagon pocztowy, wagon restauracyjny, oraz cały szereg wagonów sypialnych. Wśród gruzów i strzępów potrzaskanych jak pudełka wagonów, rozległy się straszliwe jęki konających, krzyki rannych, wrzaski nawpół obłąkane mdlejących z przerażenia kobiet i dzieci. Rzucono się natychmiast do ratowania rannych i zgniecionych pośród stosów waliz i potrzaskanych wozów. Ranek dopiero okazał w pełni niezwykłą katastrofę. 20 zabitych osób leżało rzędem obok toru, przeszło 100 rannych padło ofiarą okropnego zderzenia.

EKSPLOZYA W MAGAZYNIE AMUNICYI. W Belgii w lesie Davos pod Namur wyleciał w powietrze 10 b. m. skład amunicyi. Znaczna liczba posterunkowych żołnierzy nie została dotychczas odszukaną. Od wybuchu tego zajął się las i stąd obawiają się znacznych strat dla miasta Namur w razie, gdyby i inne magazyny amunicyjne, znajdujące się w obrębie lasu, także eksplodowały. Mieszkańcy chronią się do piwnic domów i podziemi. Odkomenderowano znaczne oddziały wojska, celem ratowania płonącego lasu.

LENIN CHCE PŁACIĆ długi rosyjskie, wobec tego Anglia ma ochotę zawrzeć pokój z bolszewikami, Francya jest temu przeciwną.

ARMIA NARODOWA W BUDAPESZCIE. Dnia 14 b. m. wojska narodowe admirała Horthyego pod dowództwem oficerów koalicyjnych weszły do Budapesztu. Ludność zgotowała im owacyjne przyjęcie. Wojska rumuńskie poprzednio wyszły z miasta.

AMERYKA NIE PIJE I NIE BĘDZIE PALIĆ. Ameryka, gdzie już wszedł, jak wiadomo, w życie zakaz wyrabiania, sprowadzania i spożywania w miejscach publicznych alkoholu, wina, piwa likierów itp., przygotowuje się także do niepalenia tytoniu. Agitacyę w tym kierunku prowadzi towarzystwo wstrzemięźliwości, domagające się zakazu wyrabiania, sprowadzania i sprzedaży tytoniu. Bardzo liczni w Stanach Zjednoczonych handlarze tytoniu zdają się być zdecydowani nie dać się tak zdławić, jak ich koledzy handlujący winem, właściciele browarów itp. Zorganizowali już oni związek i postanowili walczyć z nową propagandą wstrzemięźliwości wszelkimi środkami, jakie mają do rozporządzenia.

ZUCHWALSTWA ŻYDOWSKIE. W Ameryce tłum żydowski napadł Misyę Nawracania żydów. Zdruzgotawszy szyby, otworzyli żydzi sobie wejście do tej misyi, podarli dwie biblie i połamali sprzęty.

Duchowny O. S. Hinz i jego pomocnik zostali zaatakowani w drodze do sali, gdzie mieli odprawiać nabożeństwo. Przestraszeni pobiegli do najbliższego patrolu, sześciu policyantów musiało stać na straży, gdy odprawiali nabożeństwo.

Policya twierdzi, że żydzi napadli na to misyę dlatego, że uważają ją za placówkę, rozpowszechniającą chrześcijaństwo na ich terytoryum, oraz z tego powodu, że sprzeciwia się nadpisowi nad misyą, który brzmi: „Jezus Chrystus — Mesyasz Izraelitów“. Gdyby tak postąpili chrześcijanie względem żydów, krzyczeliby żydzi o pogromach po całym świecie.

BUNT ŻOŁNIERZY NIEMIECKICH. Z Berlina donoszą, że wezwania komisyi wojskowej o opróżnienie Kurlandyi usłuchało zaledwie tylko 6.000 żołnierzy niemieckich, reszta w liczbie 80.000 wezwania nie usłuchała. Buntownicy uznani zostali za dezerterów i zdrajców.

Być może, że jestto zwyczajne kłamstwo niemieckie. Armia niemiecka w Kurlandyi będzie prowadzić wojnę za dyktatem z Berlina, a Niemcy będą się tłómaczyć przed koalicyą, że nie mają siły, aby „buntowników“ zmusić do posłuszeństwa.

UCIECZKA NIEMIECKIEGO BALONU. Niemiecki balon do kierowania („Zeppelin“) z 30 pasażerami, opuszczając się w Berlinie na miejscu lądowania, został porwany przez wicher i dopiero po 2 dniach odnaleziony w górskich okolicach prowincyi Hannowerskiej. Wszyscy pasażerowie wyszli cało z tej katastrofy, ale każdy cierpi obecnie na swego rodzaju wstrząs nerwowy. Statek jest wielce zrujnowany. Z pomiędzy

widzów w Berlinie 1 osoba została zabitą, a 6 rannych.

NA KOLEJACH NIEMIECKICH ruch osobowy jest nadal ograniczony do minimum skutkiem braku węgla i wozów, a konieczności transportów żywnościowych.

PRZED ZIMĄ W ROSYI. Nadchodząca tak szybko zima da się strasznie Rosyi we znaki. Jak obliczają osoby wiarogodne, które niedawno powróciły ze wschodu, głód i mróz pochłoną przynajmniej czwartą część ludności nieszczęśliwego kraju, wydanego na pastwę bolszewikom. Wobec tego umowa, zawarta przez polski Czerwony Krzyż z delegacyą bolszewicką o wydanie polskich zakładników, ocali zapewne życie setkom naszych rodaków.

JAK UKRAIŃCY ZAOPATRUJĄ SWĄ ARMIĘ. W dniach 2 i 3 listopada zaopatrywali się żołnierze ukraińscy w Kamieńcu Podolskim sami w odzież, bieliznę i obuwie u mieszkańców miejscowych za specyalnem zezwoleniem władzy ukraińskiej. Żołnierze obrabowali doszczętnie miejscową ludność, wyrządzając jej szkodę na 50 milionów „karbowańców". Żołnierze obrabowali również wszystkich przejezdnych.

ZAMORDOWANIE POLSKIEGO UCZONEGO PRZEZ UKRAIŃCÓW. „Gazeta Warszawska" podaje wiadomość, że w Kijowie Ukraińcy zamordowali profesora Ulaszyna, który właśnie został powołany na katedrę w uniwersytecie lwowskim.

ŻYDZI O RZEZI UKRAIŃSKIEJ piszą tylko w swoich gazetach. M. Rozen, działacz żydowski na Ukrainie pisze w żydowskiej gazecie tak:

„Wobec ostatnich cyfr i faktów blednie historyczna rzeź Chmielnickiego na Ukrainie z przed 270 lat, pomimo, że ta tragedya nowoczesna jest obchodzona co rok przez żydów jako dzień żałoby. Nie przesadzę, mówiąc, że na Ukrainie wyrznięto obecnie 400 tysięcy żydów, aczkolwiek obrońcy żydowscy Ukrainy twierdzili, iż nie zabito 100 tysięcy. Niema miasta na Ukrainie, w którem nie wymordowanoby kilkuset żydów. Z niektórych armij posyłano specyalne oddziały do miast poblizkich, żeby tam wyrznąć żydów".

Obrońcy Ukrainy zapisali, że w Płoskirowie wymordowano 1.700 żydów; obecnie pismo hebrajskie zaznacza, że istnieje imienny spis wymordowanych w tem mieście żydów, obejmujący 5.240 nazwisk. Na jednej ulicy Nadbrzeżnej zamordowano przeszło 2 tysiące żydów; chrześcijanie pochowali w przeciągu 2 dni 4 tysiące żydów we wspólnych grobach. Wiele żydów wymordowano w lasach, dokąd uciekli, oraz utopiono w rzece. Psy i wieprze żywiły się długi czas trupami żydów. W Kitajgrodzie pod Kamieńcem Ukraińcy wymordowali 32 dzieci żydowskich w wieku lat 8 i 10, a ciała ich rzucili psom w mieście.

Z POLSKI.

PRZY WYBORACH GMINNYCH NA G. ŚLĄSKU uzyskali Polacy 75 proc. mandatów. Do walki wystąpili Polacy, podzieleni na dwie grupy: narodową i socyalistyczną. Niemcy natomiast rozbili się na siedm partyj. Jak było do przewidzenia u Polaków grupa narodowa, u Niemców centrum, skupiły na sobie największą ilość głosów. Polska partya socyalistyczna odniosła stosunkowo niesłychanie mały sukces, co dobrze świadczy o dojrzałości górnika śląskiego, który stanął na gruncie wyłącznie polskim i pod komendę agitatorów socyalistycznych się nie poddał.

Niemcy spodziewali się pomyślnego dla siebie wyniku, a w takim razie mogliby wykazać koalicyi, że plebiscyt jest niepotrzebny. Stało się inaczej, więc lamentują nad swoją klęską i przyszłym wynikiem plebiscytu.

Koalicya unieważniła powyższe wybory, urządzone wbrew jej woli, jest więc nadzieja, że po plebiscycie i bez nacisku ze strony niemieckiej, wybory gminne na Śląsku wypadną dla nás jeszcze pomyślniej.

ZJAZD POLSKICH GÓRNIKÓW NARODOWCÓW. W Sosnowcu, w domu polskich związków zawodowych odbył się zjazd przedstawicieli polskich organizacyi górniczych, stojących na gruncie narodowym, celem połączenia się w jeden ogólny związek. Przybyli delegaci Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Zagłębia Krakowskiego.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI DLA POLSKI. Z Paryża donoszą, że Komitet Organizacyjny Komisyi odszkodowań wspólnie z Komisyą Węglową postanowił zaproponować Radzie Naczelnej, aby ta zadecydowała, że z chwilą okupacyi Śląska Górnego przez wojska sprzymierzone i przejęcia władzy przez Komisyę Plebiscytową, Polska będzie otrzymywała miesięcznie 25 tysięcy wagonów węgla górnośląskiego, a Austrya 20 tysięcy.

ZAKUPY RZĄDOWE NA UKRAINIE. Między rządem polskim a Petlurą został zawarty nowy układ, w myśl którego polskie komisye wojskowe i cywilne mają prawo przekraczać dotychczasową linię demarkacyjną celem dokonywania zakupów żywnościowych jak zboża, cukru i surowca.

Oprócz tego dowództwo wojskowe polskie ma prawo wysyłać tam oddziały celem strzeżenia dróg i mostów oraz zabezpieczenia zakupionych materyałów.

Od lwowskiej dyrekcyi kolejowej zażądano urzędników na stacye kolejowe między Wołoczyskami a Płoskirowem. Na Ukrainie dokonano rzeczywiście wielkich zakupów zboża, cukru i surowców. Przewóz tych materyałów natrafia na trudności, ponieważ wzdłuż Zbrucza po rosyjskiej stronie uwija się szereg paskarzy, którzy wstrzymują transporty ze względów spekulacyjnych. Z Tarnopola odjechały 14 b. m. do Wołoczysk 3 pociągi towarowe (każdy po 40 wagonów) po zboże, zakupiono na Ukrainie.

POLSKA LOTERYA PAŃSTWOWA. W miejsce dotychczasowych rozmaitych loteryi na rok przyszły wprowadzona będzie Polska państwowa loterya klasowa, której warunki jeszcze będą ustalone. Prawdopodobnie wypuszczonych zostanie 100 tys. losów po 40 marek.

Honoraryum kolektantów wynosić będzie 3 mk. od każdej klasy losu i 2 proc. od wygrania. O kolekturę tej loteryi starać się należy pod adresem: Generalna Dyrekcya Loteryi Państwowej, Warszawa, Plac Dąbrowskiego l. 8.

Zwracamy uwagę, że w Małopolsce znajdują się kolektury prawie wyłącznie w rękach żydowskich; byłby najwyższy czas temu kres położyć.

KORONY WNET ZNIKNĄ. Druk polskich banknotów markowych w wiedeńskiej drukarni państwowej zawarunkowany był dostarczeniem przez Polskę węgla, potrzebnego na ten cel. Ponieważ węgla tego już dostarczono, przeto druk będzie gotów najdalej za dwa miesiące, t. j. przed 1 stycznia. Spodziewanem zatem jest, że ujednostajnienie waluty polskiej dokonano będzie najpóźniej w styczniu. Korony zostaną zastąpione markami polskiemi, na całym więc obszarze Polski obiegać będzie jednolita moneta. Wyjątek tylko stanowić mają kresy wschodnie, skąd wyrugować rubla nie będzie rzeczą łatwą.

REKWIZYCYA SKÓR I KOŻUCHÓW. „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie min. spraw wojskowych i spraw wewnętrznych, dotyczące rekwizycyi: a) skór wszelkiego rodzaju tak surowych, jak i wyprawionych, b) wyrobów skórzanych, c) kożuchów, futer i wszelkich wyrobów kuśnierskich.

DYMISYA PANA PRYSTORA. Z powodu wzmianki w mowie prezydenta ministrów o pewnym urzędzie państwowym, który uprawnia przewrotową politykę, kierownik Ministerstwa pracy p. Prystor podał się do dymisyi.

KRONIKA.

POSEŁ ZAMORSKI zamianowany został reprezentantem rządu polskiego przy komisyi plebiscytowej w Cieszynie.

O RATUNEK ZIEMNIAKÓW. Aby uratować pozostałe w glebie wskutek nieoczekiwanych śniegów i mrozów ziemniaki, ministeryum rolnictwa zwróciło się do min. spraw wojskowych z prośbą, aby udzielono żołnierzom załóg w całym kraju pozwolenia na wynajmowanie się do kopania ziemniaków w chwili sprzyjającej. Ministeryum wojny przychyliło się do tej prośby w imię pomocy żołnierzy rodakom i odnośne instrukcye rozesłano komendom miejscowym. Wobec obawy, że z górą trzecia część ogólnego zbioru ziemniaków może ucierpieć, co odbije się na przeżywieniu ludności, zarządzono, aby do przetwarzania na spirytus i krochmal używano tylko ziemniaków niezdatnych do spożycia w stanie naturalnym.

ZWROT MĄKI I ZBOŻA, zabranego małym producentom w młynach, uskuteczni odnośne starostwo w porozumieniu z sekcyą Ministerstwa aprowizacyi, o ile na to pozwala ustawa o monopolu państwowym zboża z dnia 29 lipca b. r.

NIEMA CUKRU DLA PSZCZÓŁ. Małopolskie Tow. Rolnicze donosi, że nie Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych, lecz wspomniane Tow. otrzymało w Warszawie przydział cukru dla pszczół, a mianowicie tylko 300 cetnarów cukru białego, silnie zanieczyszczonego ziemią i rozmaitemi śmieciami, wobec czego mogło cukier rozdzielić tylko między pasieczników zachodnich powiatów, przyczem nie otrzymali oni nawet po 1 kg. na pień. Cena cukru po pokryciu wszystkich kosztów wynosi 19 i 19.50 K., gdyż cena podana 8, 10 mk. rozumie się loko cukrownia. Pozwolenie na przywóz 700 q cukru z Czech jest tylko na papierze, gdyż wobec trudności walutowych, sprowadzenie cukru obecnie po przystępnych cenach jest niemożliwe.

ZBOŻE Z AMERYKI. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mają dostarczyć Polsce 30.000 wagonów zboża. Zapłata uskuteczniona będzie z pożyczki amerykańskiej.

TRUDNOŚCI PRZY JEŹDZIE DO AMERYKI. Poseł Matakiewicz otrzymał z ministerstwa zawiadomienie, że osoby, chcące wyjechać do Ameryki, aby uzyskać odpowiednią wizę konsulatu amerykańskiego na paszporcie, muszą bezwarunkowo jawić się osobiście w konsulacie amerykańskim w Warszawie. Nadto muszą uzyskać wizę tych wszystkich państw, przez które przejeżdżać będą do Ameryki.

DUR (TYFUS) PLAMISTY szerzy się w kraju. Blizko pół miliona ludzi zachorowało u nas od początku wojny na straszną chorobę tyfusu plamistego, a zmarło około 50.000. Tyfus przedewszystkiem roznoszą wszy. Brud i wszy idą w parze. Niech cała ludność stanie do walki z brudem. Niech każdy oczyści z brudu ciało swoje, dzieci i dom swój. Gromadą iść do kąpieli. Idzie tu o wasze zdrowie i życie! Tępić wszy i wszelkie robactwo na ciele, we włosach, w odzieży i sprzętach! Tępić brud!

POMOC DLA ŻYDÓW. Żydzi amerykańscy przeznaczyli znów 2 miliony dolarów na zasiłki w naturze dla współwyznawców z Polski. Dostarczone być mają: odzież, obuwie, żywność, zasiłki na opał oraz warsztaty rzemieślnicze.

Do Gdańska nadszedł dla żydów w Polsce znaczny transport mięsa. Ponieważ obecnie zachodzą trudności przewozowe, delegowano dla usunięcia ich oficera żydowskiej misyi amerykańskiej w Warszawie, Schofina. Oczywiście ułatwienia te odbijają się znów na transportach polskich.

BANDYCKIE METODY SOCYALISTÓW. Po zamachu na zakłady drukarskie łódzkiego dziennika „Rozwój", o czem donosiliśmy, przyszła kolej na inne wydawnictwo. Towarzysze z pod czerwonego sztandaru w Radomiu postanowili przemocą uniemożliwić wydawanie czasopisma „Odrodzenie", które wypowiedziało socyalistom bezwzględną walkę. Wysłańcy P. P. S. zjawili się 29 ub. m. rano w drukarni Gredzickiego w Radomiu i zażądali wydania nakładu. Spotkali się z kategoryczną odmową. Pomieszczenia drukarni i redakcyi ochraniała policya. Roznosiciela musiała również straż konwojować, aby go zabezpieczyć przed napaścią socyalistów, którzy — wobec zdyskredytowania swej partyi w opinii polskiego społeczeństwa — już tylko ten jeden argument mają do wytoczenia, t. j. bandyckie niszczenie polskich pism narodowych.

ARESZTOWANIE „KONTROLERÓW STRAJKOWYCH". Od tygodnia trwa w Warszawie strajk subjektów w branży żelazno-metalowej. Do jednego składu wyrobów żelaznych przyszło dwóch osobników,

celem sprawdzenia, czy w sklepie pracuje subjekt. „Kontrolerów“ Szyję Kormana i Moszka Kesslera aresztowano.

Socyaliści wywołują na szkodę Państwa strajki, a ich przyjaciele, żydzi, chodzą kontrolować, czy strajk jest ściśle przestrzegany.

WZGLĘDY DLA PASKARZY. Magistrat krakowski zarządził, że restauracye, kawiarnie i szynki mają być ze względu na brak prądu elektrycznego zamykane o godz. 7 wieczór. Lokale „pierwszorzędne“ (w których odbywają się wszystkie interesa paskarskie i które zużywają najwięcej światła) mogą dostać pozwolenie przesunięcia czasu zamykania do godz. 11 w nocy.

JEST DOSYĆ ZŁOTA. W tych dniach funkcyonaryusze Urzędu walki z lichwą opieczętowali we wszystkich bankach warszawskich skrytki prywatne z pieniądzmi i kosztownościami. Od zgłaszających się właścicieli tych skrytek żąda się okazania ich zawartości, przyczem za pokwitowaniem zabiera się złoto i pieniądze zagraniczne. Na posiadaczy złota padł wskutek tego popłoch.

Organa pograniczne w Piotrowicach stwierdziły, że mnóstwo spekulantów wywozi zapasy złota za granicę, do Wiednia, Pragi i Berlina. Organa bezwzględnie konfiskują to złoto, spekulacya którem przybrała wielkie rozmiary. Spekulanci wykupują nawet po wsiach złote monety i wywożą.

Władze skarbowe winny pouczyć publiczność, gdzie należy sprzedawać zapasy złotych monet i zorganizować należycie biuro w tej sprawie.

OBFITY POŁÓW. Katowicka policya wpadła na ślad przemycania rosyjskich srebrnych pieniędzy. W dwóch wypadkach udało się jej zająć i skonfiskować raz trzy paki srebrnych rubli, wartości 400.000 marek, przewożonych w oddziale II klasy nadchodzącego z Mysłowic pociągu, drugi raz zabrała pięć pak srebrnych rubli, wiezionych w automobilu.

NAPAD NA POCIĄG W CHABÓWCE. W nocy z 30 na 31 października, na stacyi w Chabówce, gdzie pociąg idący z Zakopanego do Krakowa stał cztery godziny nieoświetlony i bez straży, wpadli do wagonów uzbrojeni bandyci, zamaskowani, w mundurach wojskowych i grożąc rewolwerami obrabowali podróżnych, rozdzierając im.ubrania i ściągając z palców pierścionki, poczem, unosząc bogaty łup, zbiegli.

Wypadek ten był trzymany w takiej tajemnicy, że w Krakowie dowiedziano się o nim dopiero po 16 dniach. Zarząd kolei wydawał dotychczas na łup bandytów towary, przewożone kolejami, teraz czyni to samo z podróżnymi — a co będzie dalej?

OBŁAWA W WARSZAWIE. Onegdaj w nocy odbyła się w Warszawie obława na dezerterów i rozmaite ciemne indywidua, przyczem użyto bardzo wielkiej siły, w obławie bowiem wzięły udział 4 kompanie wojska, około 200 policyantów i 100 żandarmów, pod kierownictwem czterech komisarzy policyjnych.

Przeszukano rozmaite spelunki, poszukując w pierwszym rzędzie porucznika Eismonta, który zbiegł, jak wiadomo, zabiwszy jednego żołnierza, a jednego raniwszy ze swojej eskorty. W rezultacie aresztowano kilkadziesiąt osób, przeważnie dezerterów.

10 OSÓB STRATOWANYCH. Na rogu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej w Warszawie koń zaprzężony do sanek, spłoszywszy się sygnałem samochodu wojskowego, rozbiegał się, wyrzucił z sanek na bruk powożącego i pogalopował, tratując po drodze 10 osób.

ROZSTRZELANIE DWÓCH OFICERÓW. Podporucznicy Norbert Safir i Kazimierz Kostecki, skazani na śmierć za nadużycia w szpitalu lwowskim, gdzie przywłaszczyli sobie medykamenta na szkodę skarbu polskiego w wartości ponad 2000 kor., wnieśli rekurs do sądu apelacyjnego, który jednakże wyrok ten zatwierdził. Ponieważ Naczelnik Państwa ich nie ułaskawił, zostali obaj 15 bm. — jak donoszą gazety warszawskie — rozstrzelani. Może ta surowa kara usunie radykalnie nadużycia w armii.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Krzyżanowski Erazm — Wymysłówka. Listy otrzymaliśmy; po zasięgnięciu żądanych informacyi wyślemy bezzwłocznie odpowiedź.

WP. Chamot Antoni — Pogorzałka. Treść kalendarza „Zorzy“ podaliśmy w poprzednim numerze.

WP. Piotr Cichoń — Zarzecze. Prenumerata roczna wynosi obecnie 24 K.

WP. Tomasz Niedźwiedź — Plebanówka. 1. Księgarnia Gebethnera i Wolffa, 2. Księgarnia St. Krzyżanowskiego; adres dla obu: Kraków, Rynek gł.

WP. Hermina Grodek — Strzałkowice. Kwotę 87 K., zebraną przez WP. wśród dzieci szkolnych na pomoc doraźną dla Górnego Śląska, otrzymaliśmy i przekazali ją Komitetowi Górnośląskiemu.

WP. Stan. Lawiński — Ujście Jezuickie. 12 K. otrzymaliśmy; prenumerata zapłacona do końca bież. roku.

WP. Szymon Chełpiński — Myślenice. List otrzymaliśmy. Jeśli będzie można, zużytkujemy.

WP. Leon Grzegorzak — Lubartów. Artykuł otrzymaliśmy; na razie brak miejsca.

WP. Stanisław Komisarczuk — St. Agnin. List otrzymaliśmy; życzymy zdrowia i rychłego powrotu do kraju. Z rodziną porozumiemy się i damy Panu wiadomość.

WP. Laskowski F. Artykuł otrzymaliśmy; skorzystamy z niego, lecz nie zaraz z powodu wielkiej ilości materyału. Dziękujemy za pamięć i prosimy o dalsze poparcie.

WP. T. Barc — Worobijówka. Artykuł otrzymaliśmy — musi czekać na swoją kolej. Prosimy o wiadomości.

WP. J. Przebieracz — Pełczyska. 4 kor., przesłane w liście, otrzymaliśmy.

WP. Hipolit Śmigowski — Kraków. Projekt Pański nie usunie zła; wszak można głosić bardzo szczytne hasła, a działać na szkodę Ojczyzny. Naszem zdaniem trzeba wśród ludu krzewić oświatę i propagować skutecznie prasę narodową, a lud da sobie sam radę z krzewicielami zamętu i anarchii. Prosimy o pamięć.

— Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.